Nr. 38 | We Lwowie Wtorek dnia 7. Lutego 1893. | Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr., miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Tydzień polityczny.

Lwów 6. lutego

Ogłoszenie trzymanego dotychczas w ścisłej tajemnicy programu rządowego, który miałby być podstawą parlamentarnej większości rządowej, jest naturalnie najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia. Z obszernego streszczenia telegraficznego, zamieszczonego w numerze onegdajszym, czytelnicy znają tę tak skrzętnie dotychczas strzeżoną tajemnicę a dowiedziawszy się o niej, zapewne nie mało byli zdziwieni i — rozczarowani. Do rzeczy zabrano się ogromnie hałaśliwie i wystawnie, ułożenie programu odbyło się z ogromną pompą, przy zastosowaniu całego aparatu konstytucyjnego. Najpierw hrabia Taaffe poruczył komisji ministerjalnej wypracowanie programu. Gdy to się stało, rada gabinetowa, pod osobistem kierownictwem cesarza, udzieliła programowi aprobaty. Dopiero teraz rozpoczęły się między prezydentem ministrów a przewódcami poszczególnych klubów rokowania, wśród których wyłoniły się owe zmiany i poprawki, które znowu były przedmiotem obrad ministerjalnych. Gdy cesarz udzielił sankcji nowemu — nie wiadomo, o ile zmienionemu — programowi, dostał on się napowrót do prezesów, a za ich pośrednictwem z upoważnienia rządu do klubów. Jakiego tam doznał przyjęcia, wiadomo. Znajdziemy jeszcze sposobność niejednokrotnie powrócić do tego tematu; na dziś zaznaczamy jedynie, że *post tot discrimina rerum*, rzecz wróciła do tego punktu, z którego się zaczęła. Większości stałej nie ma, ale „od przypadku do przypadku" znajdzie się większość.

Małżeństwo cywilne nie przestaje rozsadzać węgierskiego stronnictwa liberalnego. Odszczepieństwo nie sięga jeszcze głębiej, ale z wierzchu już odłupuje jednostki, słabiej do środka ciążące. Stronnictwo składa się ze szlachty, arystokracji i księży, tych ostatnich niewielu. Arystokratów jest około sześćdziesięciu; z nich wielu się już chwieje — połowa może odpadnie. Na tem samem posiedzeniu, na którem trzech członków zerwało węzły swoje z klubem, ksiądz Todor oświadczył, że przy całej gotowości do popierania programu liberalnego, jako kapłan katolicki, musi opierać się wprowadzeniu małżeństw cywilnych. Zapewnienia p. Weckerlego, że wytrwa i dotrzyma, nie wzbudziły już zwykłego zapału; nie wszyscy go już doznawali, wielu milczało, nie mając jeszcze odwagi wystąpić do walki; zresztą — jak sam p. Tisza, gorący popieracz cywilności, powiedział — czas jeszcze będzie na oświadczenia stanowcze, gdy sam projekt ukaże się na stole izby poselskiej; przeciwnicy czekają tedy na projekt, ażeby głośno powiedzieć, co po cichu myślą. W Peszcie zaczyna już opinja rozważać możliwość zmiany ministerjalnej. We Wiedniu już nietylko małżeństwa cywilne, w tych okręgach, którym najbliżej do dworu, ale i osoba p. Weckerlego, nie sprawia zadowolenia. Obawiają się tam jego energji, jego stanowczości. Był wprawdzie i Tisza energicznym, ale na inną modłę: umiał we ważnych sprawach ustępować, gdy nie zdołał przeprzeć; p. Weckerle tymczasem pędzi prosto do celu, nie pytając i nie dbając o to, co się dzieje i co się stać może, na uboczu — jest człowiekiem zasad niewzruszonych, jeżeli zasadą nazwiemy tę wolę, ten pogląd, które wytykają cel. Kompromisu na punkcie małżeństwa cywilnego być nie może; niedorzecznością byłoby myślenie o nim: drogi pośredniej nie ma — według p. Weckerle'go. Ten, kto przemawia za kompromisem, chce tylko zyskać na czasie. Jeżeli im się uda odwlec sprawę, sama ta zwłoka może już sprowadzić upadek gabinetu, wtedy i małżeństwo cywilne może się stoczyć na dół i utknąć w błocie niechęci jednych, zniechęcenia drugich. Żadnych zatem ustępstw, odraczań, odkładań do jutra: trzeba skończyć jednym zamachem. Liberalni, nawet po rozdzieleniu się głosów, jeszcze będą mieli większość. Ufny w nią, p. Weckerle nie ustępować nie myśli i wkrótce już złoży projekt w izbie poselskiej.

Lubo mowa tronowa przy otwarciu parlamentu angiels. na pierwszem miejscu wymienia projekt samorządu irlandzkiego, zapowiadając jego bezzwłoczne przedstawienie parlamentowi, zamierza przecież Gladstone odroczyć kwestję irlandzką w możliwie najdalszą przyszłość. Plan jego zasadza się podobno na popieraniu i załatwieniu projektów, odnoszących się do Anglji i Szkocji, skoro dopełnionem zostanie pierwsze czytanie bilu o samorządzie Irlandji, którego szczegóły, jak wiadomo, pokryte są dotąd tajemnicą. Tym sposobem spodziewa się pierwszy minister wzmocnić i rozszerzyć zastęp swoich w kraju zwolenników: chodzi mu zatem o przygotowanie sobie na chwilę rozstrzygającą o ile możności jak najszerszej podstawy. Stanowisko jego dzisiejsze w istocie nie wydaje się do tej chwili zbyt pewnem: większość ministerjalna przewyższa w izbie gmin mniejszość opozycyjną tylko o 37 głosów, a co gorsza, składa się z tak sprzecznych żywiołów, iż za fakt wysoce uderzający uważać wypadnie, jeżeli żywioły te w kwestji stosunku Irlandji do Wielkiej Brytanji zdobędą się na jednolitą uchwałę, oraz na zbiorową a zgodną akcję wobec silnie zwartej opozycji. Opozycja ze swej strony zamierza trzymać się wbrew przeciwnej taktyki; o ile Gladstone pragnie odroczyć rozprawy nad bilem, o tyle opozycja, jak to w tych dniach oświadczył przewódzca ministrów liberalnych, Chamberlain, chce je przyspieszyć w nadziei, że w pierwszem natarciu obali nieprzygotowany do odparcia ataku gabinet.

Ucisk podatkowy.

Zdawałoby się, iż to leży w interesie państwa, kraju i całego społeczeństwa, ażeby jak najwięcej powstawało i dobrze rozwijało się stowarzyszeń wzajemnej pomocy o celach humanitarnych, dających swym członkom pomoc i zaopatrzenie na wypadek kalectwa, starości, lub wcześniejszej niezdolności do zarobkowania. Inne jednak mają w tej mierze pojęcia nasze władze skarbowe i od czasu do czasu wszystkie podobne u nas w kraju istniejące towarzystwa prześladują różnorodnemi *Steuer-Bemessungami*, *Zahlungsauftragami* i narażają te instytucje humanitarne na znaczne koszta rekursów w celu własnej obrony.

Mamy w naszym kraju, dzięki Bogu, kilkanaście takich stowarzyszeń wzajemnej pomocy i życzyć im należy jak najpomyślniejszego rozwoju; takiemi są: Towarzystwo prywatnych oficjalistów, Stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie; Tow.: Rodzina, drukarzy, aptekarzy, artystów sceny polskiej, kapłanów, organistów itp., a każdemu z wymienionych towarzystw dały się we znaki nasze władze skarbowe różnorodnemi niesłusznemi wymiarami *Gebührów*, jak opłat ekwiwalentowych od majątku ruchomego i bezpośrednich opłat od czynności stowarzyszenia, gdy w myśl ustawy państwowej, majątek rentowy nie podlega opłatom ekwiwalentowym, a czynności stowarzyszeń wzajemnej pomocy, nieobliczonych na zysk, wolne są od wszelkich opłat bezpośrednich.

Za przykład niechaj posłuży następujące orzeczenie tutejszej dyrekcji skarbowej i ministerstwa skarbu, dotyczące Stwarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie.

Reskryptem z dnia 25 lutego 1888 orzekła dyrekcja skarbu we Lwowie:

„Z uwagi, że członkowie Stowarzyszenia młodzieży handlowej, obowiązani są statutem do uiszczania pewnych wkładek, stowarzyszenie zaś ma natomiast obowiązek do pewnych świadczeń na rzecz swoich członków, a mianowicie: a) że udziela swym członkom (w razie potrzeby z powodu słabości, lub braku zarobkowania) zaliczki bezprocentowe § 31; b) że według §§ 32. i 35. udziela swym członkom czasowe i stałe wsparcia na wypadek kalectwa, starości, lub niezdolności do pracy, tudzież udziela wsparcia wdowom i sierotom po swych członkach; c) gdy według § 36. przyznaje swym członkom bezwarunkowo renty emerytalne po 40 letniem należeniu do stowarzyszenia; d) zaś według § 38. udziela wsparcia bez miejsca pozostającym, lub w celu uzyskania miejsca i pracy podróżującym handlowcom; e) gdy w myśl § 40. zajmuje się pogrzebami niezamożnych swych członków, — w ogóle, ponieważ stowarzyszenie, o ile zostało zawiązane w celu stworzenia funduszów zaopatrzenia i wsparcia dla swych członków i ich rodzin, przedstawia się jako zakład wspólnego zaopatrzenia §§ 12 87. u. c. i jest obowiązanem do uiszczania bezpośrednich należytości, wymienionych w pozycji taryf 57. E. ustawy z dnia 13. grudnia 1862 l. 89. d. u. p. o ile nie zachodzą okoliczności, znoszące według uwagi do poz. tar. 57. E. F., mianowicie zaś odnosi się obowiązek uiszczania należytości stemplowych bezpośrednio od wpisowego, wkładek, powrotnych świadczeń i od świadczeń zaopatrzenia z wyjątkiem wkładek na rzecz funduszu zaliczkowego."

Otóż wszystko to, co nam zdawało się, że czynimy dobrze, w oczach władzy skarbowej poczytanem zostało prawie za zdrożne, a wpisowe, wkładki i wszelkie świadczenia, mają być stemplem opodatkowane! — Gdy jednak w tych towarzystwach wzajemnej pomocy, istniejących na mocy ustawy państwowej z roku 1867, zachodzą właśnie w reskrypcie naprowadzone okoliczności, znoszące ten obowiązek w myśl uwagi do poz. taryf. 57. E. F., wniosło stowarzyszenie przeciw temu orzeczeniu dyrekcji skarbu rekurs do ministerstwa skarbu w dniu 25. lutego 1889, a ministerstwo skarbu, reskryptem swym z dnia 19. marca 1890 do l. 45410 zatwierdziło pierwotne orzeczenie gal. dyrekcji skarbu, a w motywach swych orzekło:

„Że uwolnienie od należytości wypowiedziane w uwadze do poz. los. 57 E. F. nie przysługuje stowarzyszeniu, albowiem udzielanie wsparć i pensyj emerytalnych, stanowiące cel stowarzyszenia, nie jest ograniczone tylko na wypadek niezdolności do zarobkowania, lecz ma miejsce także pod warunkiem należenia do stowarzyszenia przez pewien czas (40 lat) lub ziszczenia się innych warunków (60 lat wieku) od których zależnem jest świadczenie stowarzyszenia na rzecz swoich członków".

Więc ministerstwo w swem orzeczeniu pomija już milczeniem inne wrzekome zdrożności napiętnowane przez dyrekcję skarbu, jakie popełnia stowarzyszenie przez udzielanie wsparć i świadczeń, ale wyprowadza obowiązek opłat stemplowych od czasu należenia do stowarzyszenia i ziszczenia innych warunków emerytalnych, a przecież i stowarzyszenie w swym statucie ogranicza i warunkuje swoje świadczenia i dla tego nie może być uważanem za towarzystwo asekuracyjne, ale zawsze pozostaje tylko towarzystwem wzajemnej pomocy, a mianowicie: Ograniczenia te wyraża §. 22, że zaopatrzenie wymierza corocznie walne zgromadzenie w miarę swego funduszu dyspozycyjnego, a w § 24 statut wyraźnie orzeka, że jeżeli członek przed ukończeniem 60 lat wieku uzyskał stałe zaopatrzenie, a odzyska zdolność do zarobkowania, traci prawo do pobierania zaopatrzenia i powraca do warunków i obowiązków członka rzeczywistego; a wreszcie §. 21 d) orzeka, że członek, który otrzymywał pomoc doraźną lub czasową, a znajdzie się w położeniu i w nowej możności zwrócenia pobranych świadczeń, traci prawo do świadczeń stowarzyszenia na lat 5, a nawet może być za ten czyn niehonorowy wykluczonym ze stowarzyszenia.

To są jasne znamiona, że stowarzyszenie to nie jest asekuracyjnem, ale czysto humanitarnem i wzajemnej pomocy, opartem na ustawie z roku 1867 i na mocy tejże ustawy przez władze zatwierdzonem zostało.

Przeciw orzeczeniu ministerstwa skarbu wniosło stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej we Lwowie rekurs do najw. trybunału, a rozprawa w tej mierze ma się odbyć do 60 dni, zdaje się w ciągu marca b. r. — ośmielamy się więc zwrócić uwagę na tę sprawę, (jako zasadniczą, dotyczącą wszystkie inne o podobnym ustroju stowarzyszenia) wszystkich kraj miłujących prawników, a naszych reprezentantów, aby w Kole polskiem i w parlamencie rzecz tę poruszyć raczyli, a stowarzyszenie rzeczone uchronili od pociągnięcia go pod towarzystwa asekuracyjne.

Wybory w brzeżańskiem.

(II.) U wstępu musimy sprostować pomyłkę, jaka wkradła się do kilku egzemplarzy wczorajszego numeru, w których podano mylnie imię szan. posła. Nie pan Zdzisław bowiem, ale brat jego p. Mieczysław Onyszkiewicz tak mówił w dalszym ciągu:

„Samo przez się rozumie się, że mamy prawo domagać się także sprawiedliwej, rozumnej i sprężystej administracji. Tego jednak w szeregu naszych postulatów nie wymieniam, bo tego zawsze i wszędzie musi się wymagać od wszelkiej administracji państw cywilizowanych.

Przechodząc zaś pojedyńczo wymienione przezemnie postulaty, to pierwszy z nich, dotyczący bezpieczeństwa na zewnątrz, należy do zadań państwowego urzędu spraw zewnętrznych i administracji wojskowej. O sprawach polityki zagranicznej i organizacji siły zbrojnej państwa nie myślę się szerzej rozwodzić, a to po części dla tego, że jak panom wiadomo, konstytucja austr. dozwala w tych sprawach parlamentom tylko bardzo ograniczoną ingerencję. O czynach dyplomacji dowiadują się parlamenty dopiero wówczas, gdy one są już *faits-accomplis*, a wyciągi z ksiąg żółtych czy czerwonych itp. przedkładane bywają raczej dla celów dyplomatycznych niż dla kontroli. Tyle chyba tylko powiem, że system obecnej polityki zagranicznej, opartej na trójprzymierzu, jako skierowany do zapewnienia pokoju światowego i trzymanie na wodzy zaborczych zamiarów Rosji, jest i musi nam być sympatycznym i naszej pokojowej pracy organicznej w zupełności odpowiada. Następnie konstatuję, że w konsekwencji naszych żądań, punktu tego dotyczących, zawsze i z pełną ofiarnością wotujemy hojny podatek krwi i mienia dla celów zbrojności państwa. Na tem się ograniczając, przechodzę do drugiej grupy spraw, a mianowicie postulatów naszych, dotykających spraw i kwestyj narodowościowych i prawnopolitycznych.

Sprawy, tej materji dotyczące, stanowią najgłówniejsze zagadnienia wewnętrznej polityki państwa, której postać i charakter zmienia się z każdym gabinetem, a sytuacja obecna zasługuje, aby ją poddać nieco dokładniejszej analizie. Wiadomo, że ze względu na kwestje narodowościowe i prawnopolityczne, ludy Austrji dzielą się na dwa wielkie, wrogo przeciwko sobie stojące obozy, a stosunek ich do rządu, ich siła numeryczna w parlamencie i ugrupowanie między sobą nadają charakter każdoczesnej sytuacji. Jakżeż więc przedstawia się obecna sytuacja? Jest ona wcale niezwykłą, bardzo zawiłą, a ja nie mógłbym powiedzieć, aby ją można nazwać zadawalającą, określić by ją można może najtrafniej, a z pewnością najkrócej jednym wyrazem — prowizorjum! Prowizorjum jest to wyraz i stan rzeczy, tak często i w tylu wypadkach u nas się powtarzający, że stało się ono prawie jedną ze specjalności austrjackich. Ale nigdy jeszcze prowizorjum nie opanowało tak wszechwładnie całą polityką wewnętrzną, jak w obecnej chwili. Prowizorjum jest treścią politycznego programu rządu, prowizoryczną jest dotychczasowa większość parlamentarna, prowizorycznemi są stosunki stronnictw do rządu, prowizorycznemi są stosunki stronnictw między sobą, prowizorycznemi są zmiany gabinetu, prowizoryczną jest polityka stronnictw, słowem wszędzie prowizorjum i prowizorjum, a nawet możnaby powiedzieć, że i konstytucja, ta podwalina życia publicznego w państwie, przybiera obecnie poniekąd charakter tymczasowy. I nie można się nawet tej tymczasowości stosunków politycznych tak bardzo dziwić. Stosunki bowiem państwa austrjackiego, są tak odrębnej natury, tak niedające się podciągnąć pod ogólne prawidła, że tu częstokroć logika polityczna traci grunt i zupełnie się gubi."

Korespondencje.

Wiedeń 4. lutego.

(Program większości. — Z dyskusji budżetowej.)

Jutro pęknie bomba i z długich narad wyłoni się nareszcie program rządowy, który służyć ma za podstawę troistej większości. Zanim mój list was dojdzie, otrzymacie już telegraficznie tekst programu, to też nie myślę dziś nużyć was domysłami i kombinacjami. W każdym razie przyjęcie programu przez trzy kluby wydaje się zapewnionem, a tem samem i większość parlamentarna. Większość kartelowa dla żadnego szczerego przyjaciela systemu parlamentarnego ideałem być nie może, gdyż z natury rzeczy krępuje i tak już przez kluby dość skrępowaną swobodę posłów. Zważywszy nadto, że — o czem wątpić nie można — program wyklucza z góry wszelkie sprawy polityczne w ogóle tak zwane drażliwe, czynność parlamentu zredukuje się do uchwalenia budżetu i do ustawodawstwa, o ile takowe nie dotyka znów owych tak licznych drażliwości. Dodatnią stronę większości kartelowej widzę jeno w tem, że na razie ominęło nas niebezpieczeństwo formalnego sojuszu z liberalną lewicą — mówię na razie — bo nie wiedzieć, jak długo potrwa kartel. Ci posłowie polscy, którzy wychodząc z źle zrozumianego liberalizmu, agitowali przeciwko rekonstrukcji dawnej prawicy i w zawody z rządem działali na korzyść kartelu, przekonają się wnet, jak mało na tej zamianie zyskała sprawa liberalizmu. Wszakże teraz już wiadomo, że w sprawie szkolnej — a więc w sprawie najważniejszej — rząd poczynił stronnictwu klerykalnemu daleko idące koncesje. Ze względu — nie na stronnictwo liberalne w izbie — ale na wyborców tego stronnictwa, nie można było w programie kartelowym pomieścić szkoły wyznaniowej, żeby jednakże umożliwić przystąpienie klerykalistów do większości, złożone im solenne przyrzeczenie sklerykalizowania szkoły — w drodze administracyjnej. Kwestja szkoły wyznaniowej nas — co prawda — najmniej obchodzi, zważywszy jednak znaczenie tego ustępstwa dla innych prowincyj, łatwo już ocenić, jak wyglądać będzie owo „zwycięstwo" liberalizmu. Kartel pod względem politycznym i społecznym będzie hamulcem dla wszelkiego postępu, pod względem zaś narodowym krokiem naprzód do ponownego wzmocnienia niemieckości w państwie. Pocieszmyż się przynajmniej myślą, że mogło być gorzej i że przewódcy Koła ochronili nas chociaż od bezpośrednich uścisków lewicy.

Z dyskusji budżetowej pozwólcie mi jeszcze podnieść niektóre ustępy z mowy posła Roszkowskiego przy etacie ministerstwa oświaty.

Dr. Roszkowski podniósł przedewszystkiem konieczność szerszego, niż dotąd, uwzględnienia nauki języków nowożytnych w szkołach średnich.

Języki te, dla ogólnego wykształcenia u-

---

42)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM I.

[Ciąg dalszy.]

Ciarski był całkiem zbity z tropu, całkiem zmięszany, na wskróś wstrząśnięty. Rumienił się, płonął ze wstydu. Wybełkotał wreszcie:

— Masz słuszność przyjacielu! Rzucasz płonące węgle na moją głowę. Usnąłem haniebnie. Niechaj będzie moją wymówką, chociaż nie moją obroną, że nie ja sam jeden usnąłem, usnęło całe społeczeństwo dokoła nas wśród materjalnych rozkoszy drugiego cesarstwa, staliśmy się wszyscy sybarytami i trzeba było piorunów klęski, aby to miasto przebudzić. Uznaję, wyznaję moją winę. Hańbą jest, że synów dotąd nie wysłałem pod chorągwie. Ale tego nie wiem, abym spełniał jakąś niegodziwość pozytywną. Sądzę, że grzeszę tylko przez to, czego nie robię, że nie grzeszę dotąd tem, co robię.

— To znaczy, że wśród snu długiego oślepłeś! Powiedzże mi, Eugenjuszu, kim jest w domu twoim Celina Cieszanowska?

— Poco się pytasz? Wszak wiesz. Jest to moja siostrzenica, sierota, którą sprowadziłem z Polski, aby [illegible] schronienie w domu moim. Spełniam [illegible] ważny obowiązek. Jestem jej opiekunem [illegible] puję jej ojca.

— I ty śmiesz jeszcze mówić, że spełniasz koło niej obowiązek, że jesteś jej opiekunem i zastępujesz jej ojca? A wiesz, co jest prawdą? Popełniasz na niej zbrodnię, jesteś stróżem jej więzienia, jesteś jej katem.

— A to cóż znowu, Hektorze? Co ty gadasz za rzeczy niestworzone?

— Mówię prawdę, świętą prawdę, a zaklinam cię, zajrzyj jej w oczy! Nękasz ją, zmuszasz, aby poszła za człowieka, którego nie chce, którego szanować nie możesz, a bronisz jej iść za człowieka, który może i powinien być jej mężem.

— Ja jej zakazuję, ja ją zmuszam? — zawołał pan Eugenjusz, chcąc się zrazu wyprzeć wszystkiego, chcąc całą odpowiedzialność i całą winę zwalić na żonę. Ale zatrzymał się raptem. Tok jego własnych myśli wyjaśnił mu nagle myśl Hektora. Zawstydził się: zadrżał wewnętrznie z tajoną wzgardą dla siebie samego, ze wzgardą, którą czuł dawno, ale niewyraźnie, a której się dotknął w tej chwili, jakby ręką. Spuścił głowę, obniżył głos i dodał ciche słowa, jakby przyduszone.

— Masz słuszność, Hektorze! ja się wstydzę.

— Więc nie wstydź się — zawołał Francuz — a rób, coś powinien i napraw twoje winy, odkup twoją ospałość, tak, jak cała Francja, musi odpokutować rozkoszną ospałość drugiego cesarstwa.

— Chodź ze mną — rzekł na to Ciarski, takim głosem, jakby wykonywał najtrudniejsze postanowienie — i pomóż mi zrobić to, co powinienem zrobić. Bo mnie będzie trudno.

I obaj poszli w kierunku pomieszkania Ciarskich, a za nimi szła Fany, ciekawa tego, co się stanie.

Ciarski szedł z głową spuszczoną. Sam sobie wydawał się śmiesznym i był śmiesznym, ale poeta, który mu towarzyszył, pobłażał tej śmieszności i litował się nad nim. Hektor Moriau nie był zapewne nigdy wielkim pisarzem w całem znaczeniu tego słowa, ale pisywał niegdyś dobrze, pisywał zwłaszcza dobre powieści. To znaczy, że miał wewnętrzny dar odczuwania tysiąca żywych dusz ludzkich w swojej własnej duszy i rozumiał przeto wszystko, co się w ludziach dzieje, tylko, że to wszystko zwykł był idealizować, poetyzować. Dla pewnych nikczemności bywał nieubłaganym i nazywał już nie raz zbrodnią to, czego zwykły kodeks moralności ludzkiej nie nazywa jeszcze przekroczeniem. Ale za to nie śmiał się nigdy ze słabości ludzkiej. Śmiertelnicy przezywają śmiesznościami występki, w których jest wreszcie wiele dobrego i śmieszności nie przebaczają, mszcząc się na nich za swe dobro, które w nich tkwi ukryte. Człowiek robi źle, kiedy jakieś przyzwyczajenie, albo jakieś zachcenie wlezie na niego, jak jeździec na konia i pędzi z nim tam, gdzieby na prawdę nie chciał iść. Ale niech tym jeźdźcem będzie jeden z szatanów, dręczących ludzkość od wieku, niech tym jeźdźcem będzie ambicja bezwzględna, żądza bogactw, albo żądza kobiety, niech nim będzie choćby tylko pijaństwo, albo głupia namiętność hetery, a ludzie nie bardzo nawet ubolewają nad opętaną duszą, a nie śmieją się z niej nigdy. Ale ten człowiek przepadł u ludzi, który uległ władzy rzeczy dobrej w gruncie, tylko rzeczy, która się tak roztyła, że się stała bezkształtną i że przyćmiewa sobą Boże słońce. I dla tego najśmieszniejszymi bywają w oczach świata mężowie, zawojowani przez żony, którzy nie śmieją dążyć do wyższych celów, którzy nie śmieją pokazać żonom sprawiedliwości, wychodzącej poza zakres ciasnej i jednostronnej miłości rodzinnej. Tacy ludzie należą do najśmieszniejszych dla gawiedzi. Ale Hektor Moriau nie śmiał się ze starego zniewieściałego emigranta; bolał nad tem, że znużenie życia, że pragnienie spokoju domowego, że sama tak godna poszanowania miłość małżeńska i owo zamiłowanie w życiu rodzimem, które bywa jedną z największych cnót społecznych, ściągnęły go na niskie widokręgi niegodne jego młodości i sprawiły, że człowiek, który rzucił niegdyś majątek na konfiskatę, a sto razy w życiu zaglądał śmiało w oczy śmierci na pobojowisku, bał się teraz powiedzieć prostą prawdę żonie w oczy.

Nim doszli do celu swego, przerwał Moriau milczenie, zapytaniem:

— A czy Le Bel bywa ciągle w domu twoim?

— Nie, od czasu, jak się Kornel Wronowski przy nim oświadczył o Celinę, nie było go u nas. Ale mówże, Hektorze, skądże ty wiesz o tych oświadczynach Wronowskiego.

— Skąd? Sam go do nich namówiłem.

— Ty go namówiłeś?

— Tak. Aby oswobodzić Celinę od rąk Le Bela.

— Dobrze zrobiłeś.

— Powiadasz, że dobrze zrobiłem. A pozwoliłeś żonie, aby swój dom wymówiła Wronowskiemu, aby uparcie broniła zdania, że Celina jest obowiązaną poślubić Le Bela.

— Nie rób mi z tego powodu wyrzutów. Ocuciłeś mnie. Jutro sam wyprawię synów moich pod chorągwie, a ty dziś pomożesz mi przełamać pierwsze lody. Najtrudniej raz zrobić dobrze, kiedy się całe życie robiło źle. Przyjdziesz do mojej żony ze mną i powiesz jej grzecznie, tak, jak gdyby nic między wami nie było zaszło, że na prośbę Wronowskiego, przychodzisz ponowić jego oświadczyny. Ja wiem, dlaczego moja żona gwałtem chciała wydać Celinę za Le Bela. Były to najpierw dziecinne kobiece projekta, a potem dziecinniejsze fochy. Ale teraz dni kilka minęło od wielkiego rozczarowania mojej żony; a w dodatku Le Bel nie przychodzi już do nas. A zatem, łatwo będzie teraz rzecz załatwić z Celiną, jeśli ponowisz oświadczyny w imieniu Wronowskiego. Jutro sam wezmę się do drugiej sprawy z synami. I tu poradzę sobie. Tylko trzeba umieć kobietę zażyć.

Moriau uśmiechnął się na tę dyplomację Ciarskiego, czuł, że małżeński dyplomata miał słuszność.

I wszystko poszło jak po maśle, łatwiej, niżeli się Ciarski mógł spodziewać. Pokazało się, że warto czasem spróbować być mężem na prawdę. Wszystko poszło tak łatwo, że nie warto tego opisywać. Pani Eliza już wytrzeźwiała z pierwszej irytacji i przyszła do przekonania, że skoro Le Bel nie wracał, skoro Celina nie chciała iść za Le Bela, a gotowa była pójść za Wronowskiego i skoro Wronowski ani nie myślał się starać o Olimpję, rozum kazał wydać Celinę za Wronowskiego, aby jej się pozbyć z domu. Może wtedy Le Bel namyśli się i pierwotny, lubo mniej świetny plan wydania Olimpji za Le Bela da się przeprowadzić. Pani Eliza żałowała tego, co zrobiła w pierwszej chwili podrażnienia i bardzo była rada, kiedy przyszła sposobność naprawienia błędu. Przywitała pana Moriau z uśmiechem, była dla niego tak uprzejmą jak tylko mogła, przypomniawszy sobie w dodatku, że Hektor Moriau miał także syna; wysłuchała jego słów i odrzekła, że jako kobieta, ulega we wszystkiem woli męża i że w tej sprawie ma tem mniej do powiedzenia, iż tu chodzi o siostrzenicę męża, która wcale nie była jej krewną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

myślu przedstawiają też same korzyści, co nauka języków klasycznych, a nadto mają wielkie znaczenie dla życia praktycznego, którego dziś lekceważyć nie można, a którego nie posiadają języki klasyczne.

Wprawdzie bardzo dziś rozpowszechnione jest zdanie przeciwne, to jest, że nauka języków klasycznych lepiej umysł rozwija, niż nauka języków nowożytnych, ale zdanie to nie polega na żadnej naukowej podstawie, tylko na przesadnym pietyzmie dla klasycyzmu.

Rozporządzenie ministerjalne co do ograniczenia nauki języków klasycznych w gimnazjach, zyskało ogólny poklask, ale nie wszędzie jest ściśle wprowadzonem do praktyki.

Gdy to się stanie, znajdzie się w planie gimnazjalnym miejsce i na naukę języków nowożytnych. Mowca wyraża dalej życzenie, aby przy reformie gimnazjów nauka języków nowożytnych uznaną została za obowiązkową, po odpowiedniem ograniczeniu nauk języków starożytnych.

Z kolei żądał dr. Reszkowski obniżenia opłaty szkolnej.

Szkół fachowych rząd nie zakłada, dzieci więc muszą być oddawane do gimnazjów, a wreszcie praktyka przekonywa, że rodzice dla wysokiej opłaty szkolnej nie dają się odwieść od zamiaru posyłania swych dzieci do gimnazjów.

Ludność płaci za szkoły, co rząd każe, ale za to dzieci mają uszczerbek w zaspokajaniu innych potrzeb ich życia.

Dalej żądał mowca wprowadzenia w szkołach obowiązkowej nauki gimnastyki, ułatwienia młodzieży kształcenia się w sztukach pięknych, przez udzielanie miejsc bezpłatnej nauki w konserwatorjach i szkołach sztuk pięknych i t. d.

Przechodząc do spraw uniwersytetów i szkół wyższych w ogóle, podniósł konieczność przebudowania gmachu uniwersytetu lwowskiego i szkoły weterynarji we Lwowie, wreszcie żądał zwołania ankiety dla rozważenia projektowanej reformy kursów weterynarji we Lwowie.

W interesie wszystkich uniwersytetów austrjackich rok szkolny powinien być rozdzielony na dwa równe semestry, aby ferje uniwersyteckie zaczynały się razem z ferjami szkół średnich.

Dr. Reszkowski wytknął dalej, że najnowsza kronika uniwersytetów austrjackich wykazuje, iż ze strony rządu zasada autonomji uniwersytetów niezawsze bywa szanowaną.

Nawet w czasach panowania absolutyzmu, uniwersytety były uważane za republiki naukowe, które nietylko stanowiły same o kierunku swych prac naukowych, ale i o składzie osób, zajmujących katedry. Zasada ta musi być szanowaną i w przyszłości. Władze administracyjne w naukowych sprawach uniwersytetów i w kwestjach powoływania na katedry, mogą mieć tylko zadanie formalne do spełnienia, ale wniosków, pod tym względem czynionych przez uniwersytety, zmieniać nie powinne. *Adin.*

„Banca romana."

Sytuacja rządu włoskiego z powodu kłopotu, jaki zgotował mu skandal, noszący nazwisko *„Banca romana,"* staje się coraz przykrzejszą. Rząd odpycha wprawdzie z całym wysiłkiem projekt utworzenia ankiety parlamentarnej, jednakowoż projekt ten, wyrzucony drzwiami, wraca oknem i ani sposób go stłumić.

Niepodobna opisać wzburzenia, jakie zapanowało w izbie włoskiej skutkiem zeznań Tanlonga, rzucających cień na ministerstwo i postępowania, wdrożonego przeciw Dezerbi'emu.

Chorobą złożony Crispi pisemnie zaprotestował przeciw twierdzeniu Tanlonga, jakoby on ministrom prezydentom dawał znaczne sumy na pokrywanie potrzeb rządu, przynajmniej o tyle, o ile to dotyczy Crispi'ego.

Poczem izba przystąpiła do debaty w sprawie wydania Dezerbi'ego.

Colojanni (ze skrajnej lewicy) i Prinetti (z prawicy) przemawiali w tym duchu by izba zezwoliła na sądowe ściganie Dezerbi'ego, jakteż, aby utworzono ankietę parlamentarną.

Giolitti z całą stanowczością wystąpił przeciw zarzutowi Colojanni'ego, jakoby Bank rzymski przyczyniał się do tajnych funduszów. Co do wydania Dezorbi'ego, to Giolitti pozostawił izbie zupełną swobodę decyzji. Natomiast sprzeciwia się utworzeniu ankiety parlamentarnej, bo kraj odniósłby stąd takie wrażenie jakby izba zamierzała hamować bieg sprawiedliwości.

Minister sprawiedliwości zaprzeczył pogłosce, jakoby sędziego śledczego, który wdrożył postępowanie przeciw Banca romana, przeniesiono. Dalej usprawiedliwiał minister rewizje i zapewniał, że kraj może z całą pewnością liczyć na niezawisłość włoskiego stanu sędziowskiego.

Grimaldi oświadczył, iż z pogardą odpiera niepochwytne, uwłaczające oszczerstwa. Przyszłość okaże, iż zawsze działał rzetelnie. Podobnie odpierał insynuacje minister La Cava.

Dezerbi'ego wydać uchwalono niemal jednomyślnie.

Na tem samem posiedzeniu wniósł Rudini, iżby wskutek zeznania Tanlonga o obdarowywaniu ministrów prezydentów, do których on (Rudini) nie należy, znacznemi sumami pieniężnemi, parlament wdrożył niezwłocznie śledztwo.

Opinione donosi, że Dezerbi będzie wezwany jako świadek, ale więziony nie będzie.

KRONIKA.

„Zwłoki autora Lirenki muszą spocząć na naszej ziemi!"

Oto hasło, rzucone przez „Sokoła" na pierwszą wieść o śmierci wieszcza. Hasło to odbiło się głośnem echem, a obecni we Lwowie delegaci innych stowarzyszeń sokolich, staną się jego propagatorami w najszerszych sferach naszego społeczeństwa.

Ale to nie wystarczy!

Potrzeba, ażeby całe społeczeństwo polskie, przynajmniej w Galicji, stanęło z groszem do tej skarbony, poparło cel szlachetny — a wówczas, da Bóg, że myśl w czyn się zmieni.

Popierając jak najgoręcej zacną myśl „Sokoła," oświadczamy zarazem, że chętnie pośredniczyć będziemy w zbieraniu składek...

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 7. lutego.

Teatr: „Nitouche", operetka w 3. aktach M. Meilhac'a i A. Millaud'a, muzyka Herve'go. Początek o godz. 7. wieczorem.

Nekrologja. Aleksander Trzecieski, były podleśniczy w dobrach księcia Sanguszki, rodem z Gruszowa, w Królestwie Polskiem, zmarł w Tarnowie w 76 roku życia. — Ludwika z Baumsteinów Eisenschützowa, przeżywszy 39 lat zmarła w Tarnowie.

Kalendarz. Wtorek (7.): Romualda op — Wschód słońca o godzinie 7. min. 28, zachód o godzinie 5. minut 3.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły, (rogacze), lisy, słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lutym nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne między godziną 11. a 12. można łapać na wędkę: karpie, głowacice, lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie — węgorza na wędkę nocną.

Stypendja. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendja z funduszu naukowego, przeznaczone dla młodzieży narodowości ruskiej w kwocie 105 zł. począwszy od roku szkolnego 1892/3 słuchaczem na wydziale filozofji uniwersytetu we Lwowie Janowi Kopaczowi z III. roku, Eugenjuszowi Barwińskiemu z II. roku, Janowi Boberskiemu z II. roku i Józefowi Janiowowi z I roku.

Z dyrekcji kolei państwowej donoszą, że na przestrzeni Hliboka-Berhomet został ruch pociągów z powodu zamieci śnieżnej wstrzymany. Podobnież na przestrzeni Hadikfalva-Radowce. Przerwa potrwa prawdopodobnie dwa dni.

Natomiast na szlaku Zagórzany-Gorlice ruch pociągów wznowiono.

Ze sfer kolejowych. Referentem, czyli szefem oddziału ruchu technicznego w Krakowie, mianowany został p. Karol Szukiewicz, dotychczasowy zastępca szefa tegoż oddziału.

Z miasta otrzymujemy następujące pismo: „Już od kilku tygodni nie mamy ani jednej studni na Łyczakowie, z którejby można wodę dla użytku domowego czerpać, gdyż wszystkie stoją bezwodne. Brak ten daje się nam bardzo we znaki, gdyż każdy garnuszek wody musimy przynosić z miasta. Prośby do magistratu, a nawet do pana prezydenta, kilkakrotnie wniesione, obojętnie są traktowane i nikt nie chce się zająć tak ważną sprawą. Udajemy się z niniejszą prośbą do szanownej redakcji w tej nadziei, że może publiczny głos obudzi w letargu pogrążonych i niedbałych o wygodę mieszkańców funkcjonarjuszy magistratu. *Mieszkańcy ulicy Łyczakowskiej.*"

W załodze przemyskiej naliczono od 1. października z r. 8 samobójstw i 18 samoskaleczeń, których wszystkich powodem była niechęć do służby wojskowej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Jasionka, w powiecie krośnieńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była — 16·8°C., najwyższa — 8·7°C., najniższa — 26·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby podniesie się do — 5°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg.

Godne uznania. Z poważnej strony otrzymujemy następujące pismo o stosunkach w Zbaraskiem. „Z największem uznaniem musimy się wyrazić o sądzie powiatowym w Zbarażu, a mianowicie o jego naczelniku Lubowiczu. Sędzia ten doprowadził do tego, że pokątne pisarstwo zupełnie przytłumione zostało, ludność przeciw wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczom wziął on w obronę, wszystkie faciendy, z okoliczności emigracji robione, restytuował i ludność nabrawszy do sądu zaufania, tłumnie garnie się do niego i ustnie swoje krzywdy i żądania wnosi, które ustnie i protokolarnie masami się załatwiają; pertraktacje drobnych spadków przeprowadza się w sądzie, aby ludności biedniejszej oszczędzić opłacanie kosztów. Ze stronami też bardzo wiele robi się deklaracyj w formie protokolarnej, potrzebnych do sprostowania stanu tabularnego i w ten sposób sprawa arkuszyków zaczyna trochę ustępować. Taki sposób postępowania jest najlepszym i największe korzyści dla ludności, a dla sądu uznanie ogółu przynoszącym, to jest najlepszy sposób do działania przeciw ruchowi emigracyjnemu. Takie urzędowanie na granicy uwydatnia różnicę stosunków społecznych i państwowych z tej i z tamtej strony słupów granicznych, a ruch graniczny powiatu zbaraskiego i wzajemna komunikacja są bardzo wielkie. Leży więc w interesie ogółu, aby sądy pograniczne jak najlepiej były obsadzone i jak najlepiej fungowały, aby ludności pogranicznej można pomagać, ją ratować i o korzyściach opieki tutejszego urzędu w ten sposób przekonywać, zwłaszcza, że rok ubiegły według wszelkich oznak był tylko początkiem agitacji, która spowodowała ruch emigracyjny".

Wiec rzemieślniczy. Czerniowieckie Towarzystwo rękodzielnicze „Eintracht", uchwaliło zwołać w letnich miesiącach r. 1893 wiec rzemieślniczy. W tym celu wybrano komitet wykonawczy.

Dyrektorem stanisławowskiej Kasy Oszczędności w miejsce śp. Franciszka Kopernickiego, wybrany został p. Stanisław Lachowicz. Na tem samem posiedzeniu uchwalił wydział subwencję „Sokołowi" na budowę gmachu 2500 zł.

Uczczenie pamięci Jana Kilińskiego. Donoszą ze Stanisławowa: Staraniem korporacji szewskiej urządzono dnia 28. z. m. uroczysty obchód rocznicy śmierci Jana Kilińskiego. Po nabożeństwie, odśpiewanem w tamt. kolegjacie, zebrało się na zaproszenie komitetu, zajmującego się urządzeniem obchodu, w sali stowarzyszenia „Gwiazda" około 200 osób, między temi kilkadziesiąt z po za stanu rękodzielniczego. Zebranie zagaił przewodniczący komitetu ks. Świdecki, witając zgromadzonych i wyjaśniając cel zebrania i główną myśl inicjatorów tego obchodu, którzy na uczczenie rocznicy śmierci wielkiego patrjoty mieszczanina, postanowili założyć fundusz, mający zebrać się w drodze składek, na wspomożenie podupadłych mieszczan stanisławowskich, aby nie padli ofiarą lichwy.

Zjazd. Dnia 31. stycznia odbył się w Stanisławowie zjazd nauczycieli szkół fundacyjnych br. Hirscha, na który przybyło około 40 nauczycieli.

Rabin przyaresztowany. *Kurjer stanisł.* donosi: W niedzielę przytrzymała policja przejeżdżającego z Rumunji do Pesztu przez Stanisławów rabina, który według oskarżenia kilkunastoletniego żydowskiego chłopaka, chciał się dopuścić, podczas pobytu na tamt. dworcu kolejowym zbrodni z § 129. ust. karnej, a następnie usiłował przekupić aresztujących go policjantów. Obwinionego oddano prokuratorji państwa.

Fakultet medyczny w Czerniowcach. Bukowiński rząd krajowy otrzymał z ministerstwa oświaty polecenie, ażeby poczynił wstępne badania celem utworzenia przy wszechnicy czerniowieckiej wydziału medycznego. Czerniow. *Gaz. Pol.* donosi, że w tamtejszych sferach uniwersyteckich panuje przekonanie, że Czerniowce rychlej będą miały wydział medyczny, aniżeli stolica Galicji.

Samobójstwo żołnierza. W Czerniowcach zastrzelił się żołnierz 1. kompanji tamt. pułku piechoty, ustawiony na posterunku przy prochowni na Klokuczce.

Zabójstwo i samobójstwo. W przysiółku Hero obok Curyna na Bukowinie, rozegrała się onegdaj tragiczna scena. Dwaj włościanie, Konstanty Melaga i Antoni Czokej, wybrali się do lasu na polowanie na wilki. Na Melagę wyszedł wilk, do którego tenże strzelił, ale tak niefortunnie, że, zamiast zwierza, ugodził swego towarzysza Czokeja, który padł trupem na miejscu. Zrozpaczony Melaga skierował drugą lufę ku własnej skroni i — odebrał sobie życie.

Śmierć od dzika. Zarobnik Teodor Morasz w Berlińcach ujrzał 3. bm. na polu żerującego dzika i puścił się za nim w pogoń. Zwierzę, nie mogąc umknąć, zwróciło się przeciw ścigającemu, obaliło go na ziemię i zabiło kłami na miejscu.

Wyrok. Z Warszawy donoszą: W sprawie Bogusławy Brzezickiej z domu Palickiej, żony wyższego urzędnika kolejowego, oskarżonej o zbrodnię morderstwa, zapadł następujący wyrok: „Sąd uznawszy szlachciankę Bogusławę Brzezicką za winną zabójstwa z rozmysłem w celu rabunku, oraz winną sfałszowania pięciu dokumentów, skazał ją na pozbawienie wszystkich praw stanu i na zesłanie do robót ciężkich na przeciąg lat dziesięciu, a następnie na wieczne osiedlenie w Syberji. Dokumenty nakazał oddać, komu należy. Wyrok przed uprawomocnieniem się będzie przedstawiony, za pośrednictwem ministra sprawiedliwości, do najwyższego zatwierdzenia."

Skazana przyjęła wyrok zupełnie obojętnie.

Okrutna zbrodnia spełnioną została przed paru dniami w Warszawie przy ulicy Nowowielkiej. Tegoż dnia przed mieszczący się tam sklepik zajechał o godzinie 7. rano wóz z pieczywem. Woźnica chciał do drzwi zapukać, lecz przekonawszy się że są otwarte, wszedł do sklepiku. Tu usłyszał jęk i płacz dzieci. Woźnica przywołał więc stróża. Przekonano się, że w nocy spełnioną została zbrodnia. Sklepikarz Hersz Zielonka, stojący przy kontuarze, z głową zakrwawioną, opowiadał, że kiedy w nocy wyszedł na podwórze, ktoś uderzył go w głowę; on upadł, lecz po jakimś czasie powrócił do sklepu i nic już więcej nie wie. Tymczasem okazało się, że żona jego 33-letnia Hinda i jedno z dzieci było mocno poranione, zaś 11-letni syn zabity. Wszyscy otrzymali rany w głowę, pochodzące od uderzenia wagą pięciofuntową, która leżała zakrwawiona na bufecie. Zdaje się, że zbrodniarze wdarli się do sklepiku przez drzwi od sieni, a po spełnieniu zbrodni otworzyli drzwi frontowe, któremi umknęli. Wszyscy poranieni byli nieprzytomni; jedna tylko 5-letnia córka potrafiła dać kilka wyjaśnień, na których podstawie jedną osobę, podejrzaną o zbrodnię, zatrzymano.

Złośliwy figiel. W jednym z *Kurjerów Warszawskich* czytamy: „Młody człowiek, mający trzy tysiące rubli dochodu, poszukuje towarzyszki życia. Łaskawe oferty, pod cyfrą M. N. poste restante". Oto ogłoszenie, jakie kilka tygodni temu figurowało w jednym z dzienników tutejszych. Młody kandydat do stanu małżeńskiego otrzymał w ciągu kilkunastu dni nie mniej jak 65 ofert. Z liczby tej wybrał około 20, na które odpisał jednobrzmiąco, iż uprasza łaskawą korespondentkę o stawienie się dnia oznaczonego w teatrze Rozmaitości w takim a takim rzędzie dla możności wzajemnego widzenia. Naznaczonego wieczoru niejednego może widza uderzyło, iż dwa rzędy krzeseł zupełnie niemal zajęte były przez płeć piękną, przeważnie młodą i elegancko ubraną. W jednym z rzędów bliżej sceny, siedział ów kandydat małżeński z kilkoma kolegami i od czasu do czasu odwracał się dla przyjrzenia się kandydatkom do stanu małżeńskiego. Z rozmowy młodych ludzi otaczający rychło dowiedzieli się o niezwykłym epizodzie i na dobre zaczęto się oglądać i uwagi czynić, wskutek czego niejedna „kandydatka" przed skończeniem jeszcze sztuki ciehaczem się wyniosła.

Konferencja międzynarodowa — w sprawie ograniczenia przesadnych (?) kwarantan anticholerycznych na wypadek ponownego wybuchu tej epidemji — być może odbędzie się wkrótce w jednej z rezydencyj środkowo-niemieckich. Inicjatywa do tego wyszła — jak donoszą z Hamburga — od rządu niemieckiego i zaproszenia odnośne otrzymały już wszystkie gabinety europejskie. Te ostatnie — zapewnia to samo źródło — przyjęły sam projekt przychylnie.

Z Paryża donoszą, iż *Siècle*'owi odebrał rząd niemiecki debit w Alzacji i Lotaryngji.

Wdowa po Renanie otrzyma prawdopodobnie dożywotnią pensję w kwocie 6 000 fr. rocznie. Tego rodzaju projekt do ustawy uchwaliła świeżo rada ministerjalna przedłożyć parlamentowi.

Baletnica contra Milanowi. Dzienniki paryskie donoszą, że tamtejsza baletnica Subra zaskarżyła płochego eks-króla o bagatelkę 250 000 fr. Z jakiego tytułu... nie podają rzeczone źródła. Nie dodają również, ile szans ma powódka do wywalczenia swej pretensji, mocno bowiem powątpiewać wolno, żali pozornie pogodzona z mężem Natalja przyjmie tę pozycję w ewentualnym spisie jego długów paryskich do zapłaty. *A propos* tego pojednania, nazywamy je dziś dlatego pozornem jeno, iż — jak wynika z listu, pisanego przez Natalję do jakiejś przyjaciółki — o czem podaje wiadomość *N. W. Tagblatt* — Natalja z wielką jeno niechęcią wyrażała się w tem pismie o swoim mężu i ani mowy nie ma, aby tak pojednani małżonkowie w przyszłości obok siebie żyli. Podobno oboje uczynili ten krok w tej wyłącznie myśli, aby umożliwić sobie powrót do Serbji wówczas, kiedy syn ich, król Aleksander, osiągnie pełnoletność, a wraz z nią definitywne rządy. Jak wiadomo, jest to rzecz niedalekiej już przyszłości.

Na wystawę powszechną w Chicago, petersburgska akademia sztuk pięknych wysyła ze swych zbiorów około 40 wybitniejszych obrazów, a prócz tego artyści zadeklarowali na wystawę przeszło 300 utworów. W liczbie obrazów, wysyłanych na rzeczoną wystawę, są obrazy naszego mistrza pędzla H. Siemiradzkiego, a między niemi „Fryne" i „Marja Magdalena".

Zamknięcie firmy. *Wol. dons. list.* donosi, bakińska firma naftiano-przemysłowa „Stowarzyszenie kaspijskie", która produkowała 2,000.000 pud. nafty rocznie, przerwała swą działalność i zamknęła agenturę Carycyńską. Jako powód tego zamknięcia, podają fakt zawiązanego w Rostowie nad Donem syndykatu nafcianego, mocą którego handel wewnętrzny naftą, przechodzi w ręce Nobla. Podobno za przykładem „Stowarzyszenia kaspijskiego", pójdą i inne firmy, które się przyłączyły do syndykatu.

Wieczór u pp. namiestnikowstwa. Onegdaj w niedzielę odbył się w pałacu namiestnikowskim wieczór, na którym zgromadził się wybór lwowskiego towarzystwa. Wieczory u hr. Badenich słyną z gościnności przyjmujących, a ożywienia zaproszonych — nie pamiętamy jednak jeszcze tak ożywionej zabawy, jak wczoraj. Na tle fraków przewijały się kontusze, mundury wojskowe i cywilne tworząc zajmujący kalejdoskop, wysoce barwny — a barw tych dodawały nader gustowne toalety pań. Na sali widzieliśmy całe niemal towarzystwo lwowskie, dygnitarzy instytucyj duchownych, autonomicznych, rządowych i prywatnych, w ogóle wszystkich zajmujących wybitniejsze stanowisko w mieście i kraju.

Na galerji przygrywała wyborna muzyka 30. p. p.—a że nie przygrywała napróżno, dowodem tego 76 par w kadrylu. Późno — bardzo późno — rozeszli się zebrani z serdeczną dla gościnnych gospodarstwa podzięką za tak mile spędzony wieczór.

Towarzystwo literackie im. Mickiewicza odbyło dnia 4. b. m. walne zgromadzenie. Posiedzenie zagaił prezes, profesor dr. Roman Pilat, który zaznaczył, iż członków towarzystwa czeka ciężka praca, gdyż w tym roku przystępuje towarzystwo do wydawnictwa pomnikowego wydania dzieł nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza.

Po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłego wieszcza ś. p. Teofila Lenartowicza, który otaczał towarzystwo swą opieką, przedłożył sekretarz pan Władysław Bełza sprawozdanie z czynności wydziału za lata 1890 — 1893.

Sprawozdanie to przyjęto bez dyskusji do wiadomości, udzielając wydziałowi absolutorjum.

Dochody w wymienionym okresie czasu wynosiły 2379 zł. 18 ct., rozchody 1780 zł. 22 ct. Pozostałość kasowa 598 zł. 96 ct., ulokowana jest w Banku krajowym.

Następnie przystąpiono do wyborów: Prezesem wybrany został dr. Pilat Roman; wiceprezesem dr. Finkel Ludwik; sekretarzem Bełza Władysław. Do wydziału weszli pp. Bruchnalski Wilhelm, dr. Czarnik Bronisław, Gubrynowicz Bronisław, dr. Horodyński Zdzisław, Konarski Franciszek, dr Sawczyński Henryk. Do komisji redakcyjnej kooptowano pp. Krczeka Franciszka i dr. Sternala, Tadeusza. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Krogulskiego Seweryna, Schmidta Władysława, Zielińskiego Jana Kazimierza.

(b) **Wieczór kostjumowy,** który odbył się w sobotę w kasynie wojskowem, wypadł w całem tego słowa znaczeniu świetnie. Do kadryla stanęło 140 par, prowadzonych doskonale. Kulminacyjnym punktem wieczoru był wybornie aranżowany kotylion z całym aparatem dowcipnych niespodzianek, wśród których taniec wśród palm wypadł najlepiej. Na wieczorku byli: pp. namiestnikowstwo, ks. Windischgrätz, jeneralicja i poważny zastęp osób, które przywykliśmy widzieć na każdy świetniejszym balu. Wśród jednak mnóstwa srebrnych i złotych kołnierzy, komenda nie należała do najstarszego rangą — naturalnie, o ile to odnosiło się do tańców. Tu jeneralnym dowódcą był porucznik 80. pp. p. Ottawa — i przyznać należy, że wyśmienicie wywiązał się ze swego zadania.

Bardzo gustowne i efektowne — acz bardzo militarne — były porządki tańców w formie chorągwi fortecznej.

(w) **Sobotni wieczór** w kasynie miejskiem wypadł dosyć dobrze. Do tańca stanęło 24 par. Ożywiona zabawa przeciągnęła się dosyć długo.

„Wyjaśnienie sprzeczności". Jedno z pism porannych zamieszcza pismo p. Apolinarego Stokowskiego, z którego wynika, że w drukarni *Dziennika Polskiego* sporządził ktoś odezwę z jego podpisem, wzywającą do głosowania za komitetem obywatelskim, podczas gdy p. Stokowski oświadczył się istotnie za listą komitetów zjednoczonych.

Byłaby nam zupełnie obojętną cała ta sprawa, jak też i to, za którą listą p. Stokowski głosował — ale to „Wyjaśnienie sprzeczności" ze strony szanownego seniora nie dosyć jest jasne. Otóż, aby zapobiedz jakiejkolwiek interpretacji fałszywej, uważamy za stosowne oświadczyć, że wydawnictwo *Dziennika Polskiego* nie ma nic wspólnego z drukarnią *Dziennika Polskiego* — obie te bowiem instytucje mają innych właścicieli. Jeżeli istotnie tak się stało, jak pisze p. Stokowski — to wyrażamy nasze ubolewanie — finty bowiem tego rodzaju sympatycznemi dla nas być nie mogą. Wątpimy zresztą, aby mogły one w jakimkolwiek kierunku wpłynąć na opinję myślących wyborców.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Krośnie, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 13. marca br.

---

18)

ŻONA ZBRODNIARZA.

POWIEŚĆ Z ANGIELSKIEGO.

PRZEZ

J. G.

(Ciąg dalszy).

— Na Boga! Miej pan litość! Ja nie mogę porzucić mojej rodziny. Mąż i córka są cząstką mego serca, życiem mojem. O! To okropne! Pan nie masz litości nademną.

— W takim razie pójdę do Esmonda, którego pani oszukałaś, i powiem mu wszystko — zawołał Ross niepewnym głosem. — Opuść go pani bez hałasu i uratuj swoją sławę przed światem. Gdy pozostaniesz, nie unikniesz kary. Musisz się pani zdecydować natychmiast.

— Pozwól pan, niech się namyślę jeszcze — błagała, zalewając się rzewnemi łzami.

— Dobrze, opuszczę panią teraz i powrócę tutaj za godzinę.

Odwrócił się i poszedł. Skoro umilkł odgłos jego kroków, Irena zakryła twarz rękami i padła na trawę.

Próbowała pomyśleć i zastanowić się nad swojem nieszczęściem. Myślała o pięknym swoim domu, o młodym kochanym i kochającym mężu, który oczekiwał jej powrotu, o rozkosznem dziecięciu, które pozostawiła na trawniku, zajęte zabawą, a które tak drogiem było jej sercu. Przyszła jej na myśl hańba, jakaby ją spotkała, gdyby się dowiedzieli o wszystkiem.

Co byłoby rzeczywiście lepszem, skrycie opuścić dom męża i dziecko i nie troszczyć się o to, co Fryderyk pomyśli o niej — czy też po wrócić do domu okryć się hańbą i wstydem przed światem i być wypędzoną z domu przez Fryderyka? Zastanawianie się nad tem przyprawiało ją prawie o utratę zmysłów.

Wiedziała dobrze, że Fryderyk przebaczy jej gorzki zawód, jakiego doznał; ale czy będzie mógł kiedykolwiek przebaczyć jej, że uległa strasznej pokusie i nie podawszy orzeźwiającego lekarstwa, mogła życie ludzkie przyprawić o śmierć, życie, które jednem wyciągnięciem ręki mogło być uratowane?

Mogła sobie wyobrażać przestrach i oburzenie Fryderyka. Nie mogłaby znieść na sobie jego wzroku — raczej wygnanie i śmierć! Było to łaską, co jej Wiktor Ross proponował, oddalić się spokojnie i tym sposobem uratować tajemnicę.

Z oddali dały się słyszeć kroki i za chwilę przed Ireną stanął Wiktor Ross. Porwała się z ziemi i stanęła przed nim, blada i drżąca. Na twarzy jej malowało się wielkie cierpienie.

— Czyś się pani zdecydowała Ireno? — zapytał.

— Pójdę precz, niech mi Bóg pomaga! Opuszczę Fryderyka i dziecko moje — odpowiedziała ze smutkiem w głosie — jeżeli mi pan dasz słowo uczciwego człowieka, że nie zdradzisz nigdy ani przed światem, ani przed moją rodziną mej strasznej tajemnicy. Nie mogę jednak opuścić ich nie zobaczywszy się z nimi przedtem.

Odwróciła się i odeszła zwolna, nie kiwnąwszy nawet głową. Ross patrzył za nią ponuro.

— Odbiłeś mi ją, Fryderyku Esmondzie — szeptał — a ja teraz rozdzieliłem was oboje na zawsze. Powiedziałem ci kiedyś, że strasznie zemszczę się na tym, który stanie pomiędzy mną a Ireną, jeżeli to tylko będzie w mojej mocy i dotrzymałem słowa.

Czuł to, że postąpił bardzo nieszlachetnie, używając jako broni tajemnicy Ireny przeciw jej samej, usprawiedliwiał się jednak sam przed sobą tem, że Irena nie mogła inaczej postąpić, tylko tak, jak jej kazał. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że musi opuścić Esmonda; zachowanie jej tajemnicy przed światem było tylko prostą litością.

— Czy Irena zwróci się teraz lub w przyszłości do niego z prośbą o radę lub pociechę? — zapytał sam siebie i marzył znowu, jak dawniej, o szczęściu przy boku Ireny.

ROZDZIAŁ XVI.

Rozstanie.

Irena tymczasem dostała się do domu, który już do niej nie należał i wszedłszy do pokoju, padła na kolana przy łóżeczku swej śpiącej córeczki.

— Pragnę oderwać się stąd, dopóki mam siły po temu — szeptała.—Powiedział, że honor jego wymaga, abym moją historję powiedział światu, jeżeli nie opuszczę Fryderyka i ciebie, moje dziecko. Gdybym go nie usłuchała, okryłabym siebie i was hańbą i wstydem, byłoby to wielkiem nieszczęściem, Fryderyk odtrąciłby mnie od siebie.. Muszę odejść — muszę cię opuścić.

Czuła dobrze, że osobiście z Fryderykiem o rozstaniu mówić nie może; musiała to załatwić na pismie.

Przyborów do pisania nie było w pokoju Reginki. Irena zadzwoniła i Anusia ukazała się natychmiast.

— Anusiu — powiedziała — idź do mojego gabinetu i przynieś mi papier, pióro i atrament. Na biurku leży również fotografja mojego.. męża... Zabierz ją z sobą — a spiesz się.

Po upływie kilku minut służąca przyniosła żądane przedmioty, a Irena oddaliła ją, choć Anusia byłaby z wielką chęcią pozostała w pokoju.

Irena zamknęła drzwi na klucz, siadła przy stoliku i drżącą ręką zaczęła pisać list do Fryderyka. Był on krótki i zwięzły.

„Fryderyku, opuszczam cię na zawsze. W chwili, gdy będziesz czytał te słowa, będę stąd daleko. Zgrzeszyłam ale nie potępiaj mnie. Błagam cię o to w imię dziecka naszego, które tak kocham, jak i ty. Proszę cię o to, abyś Reginki nie nauczył nienawiści do mnie. Niech mnie nie przeklina. Gdybyś wiedział wszystko, przebaczyłbyś mi z pewnością mój krok, którego cofnąć nie mogę. Kocham cię z całego serca, z całej duszy, a jednak dla mnie nie ma już ratunku. *Irena*"

Pisała prędko i nie spostrzegła, że w tych słowach obwiniała siebie, przyznając się do winy, której nie popełniła. Tak przynajmniej słowa jej listu można sobie było tłómaczyć.

W którem miejscu miała położyć ten nieszczęsny list, aby jego oczy natychmiast na niego padły, gdy wejdzie do pokoju, aby przed pójściem na spoczynek ucałował małą. — Pomyślała chwilę i przypięła go do koszulki córeczki na piersiach.

Prędko ubrała się w długi, ciemny płaszcz i skromny kapelusik z czarnym, ciężkim welonem. Chwiejąc się, przystąpiła do łóżka córeczki, którą kochała więcej, niż swoje własne życie. To dziecię było przecież węzłem, który nierozerwalnie łączył ją z Fryderykiem!

— Bądź zdrowa moje dziecko! Niech cię Bóg broni i strzeże w każdej chwili! — szeptała, a łzy tamowały jej oddech. Nie dowiesz się nigdy, jak twojej matce serce pękało, gdy cię opuszczała. O Boże, jakże ja mogę cię opuścić!

Dwa razy posuwała się do drzwi i dwa razy wracała, aby po raz ostatni spojrzeć na ukochaną twarzyczkę córki.

Odgłos kroków na schodach przyspieszył chwilę pożegnania; fatalny moment rozłączenia wybił! — musiała uchodzić. Po raz trzeci doszła do drzwi i nie oglądając się, wybiegła; bała się biedaczka, aby jej odwaga nie opuściła.

Jak cień przesunęła się przez długi korytarz i wyszła z domu. Nikt jej nie widział, nie poznał w tej smutnej milczącej postaci Ireny Esmond. Nie myślała wcale, dokąd ma iść, w którą się zwrócić stronę; chciała tylko co prędzej uciec z miejsca, w którem pozostawiła wszystko, co kochała, aby [illegible] ranka mogła być już tak daleko, żeby jej nikt nie znalazł. W głowie [illegible] myśli plątały się bez związku. [illegible] i szła bezwiednie przed siebie. [illegible] miała zrobić? [illegible] poszła w tym kierunku. [illegible] moście londyńskim. [illegible] zegar, który [illegible]

Nagle spostrzegła Irena biegnącą szybko kobietę, która niespokojnie i jakby z rozpaczą oglądała się za siebie. [illegible] Ireny, stojącej bardzo blisko w cieniu.

— Śmierć w każdym razie jest końcem życia – mówiła kobieta do siebie – wszystko jedno, kiedy [illegible] szczą mnie i [illegible] skończy. Jeszcze chwila, a zaraz będę spokojną, bez troski, na wieki...

Owinęła się w suknię, nie zdołała się jednak rzucić przez [illegible] ręce wstrzymały [illegible]

— Co ty chcesz czynić, kobieto?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pomimo 17 stopniowego mrozu na „Szumanówce" zebrała się onegdaj bardzo liczna publiczność. Widocznie piękne Lwowianki są wytrzymałe na zimno, mniej natomiast płeć brzydka, która formalnie oblegała... bufet.

Komisarjaty wszystkich dzielnic powinnyby wydać surowy nakaz posypywania chodników piaskiem gdyż obecnie prawie nigdzie stróże tego nie robią, a publiczność narażona jest na kalectwo.

Samobójstwo. Wczoraj o godz. 7. rano otruł się przez zażycie sporej dozy kokainy Marek Feldstein, liczący lat 22, praktykant aptekarski, mieszkający przy ul. Kamińskiego l. 9. Powodem samobójstwa ma być choroba nerwowa. Zwłoki pozostawiono w domu rodzicielskim.

Kronika brukowa nie notuje dziś nic ciekawego. Nie popełniono ani jednej znaczniejszej kradzieży. Złodzieje widać także boją się mrozu.

Otrzymujemy pismo następujące: „W numerze *Dziennika polskiego* z dnia 31. stycznia rb. znalazłem artykuł, w którym zarząd „Lutni" usiłuje rzadki udział tego towarzystwa w obchodach narodowych usprawiedliwić twierdzeniem, jakoby inne młodsze towarzystwa (czyli „Echo") ubiegały się o współudział w podobnych obchodach, skutkiem czego „Lutnia" przeszkadzać im nie chciała w zyskaniu sobie na tej drodze popularności. — Twierdzenie to, jako niezgodne z prawdą, ośmielam się sprostować o tyle, że „Echo" nigdy nikomu się nie narzucało i pieszyło ze swym współudziałem jedynie na wezwanie komitetu obywatelskiego, który zawsze z całą ufnością do „Echa" — jako do czysto polskiego towarzystwa — się udawał.

Wobec tego wreszcie, że „Echo" obecnie sympatją szerszej publiczności się cieszy i skrupuły „Lutni", o ile w drogę wchodzić nam nie chce, są zupełnie zbędne, pozwalam sobie żywić nadzieję, że „Lutnia" nie powodując się wyższą delikatnością wobec „Echa", zechce wraz z nami w obchodach narodowych brać udział, jak to na ostatnim wieczorze styczniowym miało miejsce. *Marja Julian Fontana.* prezes „Echa".

Z 1873 roku uczniowie 7 klasy szkoły realnej we Lwowie zechcą podać swoje i swoich kolegów adresy w celu urządzenia zjazdu w dniu 1. lipca 1894 roku we Lwowie. *Jan Blauth* Gimnach sejmowy.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożył dr. Karol Wagrowski w Czortkowie z tomboli 22 zł.

Na głodne dzieci p. Amalia Gusińska z Delatyna 2 zł.

Na sprowadzenie zwłok Lenartowicza
Zofia Woleńska 1 zł. Stanisław Woleński 2 zł.

Na sprowadzenie cennych zwłok pisarza ś. p. Teofila Lenartowicza do kraju w imię Boże na dobry początek składamy: Robotnicy w miejskim dworcu budowniczym 2 zł. 10 ct., Chudykowa Józefa i Michasia 40 ct., Ukrainiec 1 zł.

V. Lista składkowa na pomnik Aleksandra hr. Fredry, mającego stanąć we Lwowie dnia 20. czerwca 1893 roku w 100-letnią rocznicę jego śmierci. (Dok. n.)

Feliks Barański z Szeptyc 5 zł., z listy Franciszka Wolańskiego z Brzeżan [illegible] Krzysztofowicz po 2 zł., Kup. dr. S., C. Olszewski, Turski po 1 zł., razem 11 zł.; [illegible] we Lwowie 25 zł.; [illegible] szkółku na [illegible] dzieł hr. Fredry [illegible] hr. [illegible] 25 zł., [illegible]; F. S. [illegible] po 2 zł., [illegible] 1 zł., oraz [illegible] Franci[illegible] Dziedzicki, [illegible] Wechslerowa [illegible] E. B. [illegible] po 50 ct., [illegible] dr. [illegible] Reich, dr. [illegible] Wąsowicz [illegible] 15 zł.; [illegible] Wincentego [illegible] E. Pietrzycki 2 zł., [illegible] Makowicz, [illegible] ent 57 ct., [illegible] z Ra[illegible] zł., Izyd. [illegible] 1 zł., [illegible] zarząd zdro[illegible] przez dr. [illegible] ze składek [illegible] Grzegorzańskiego, [illegible] 17 ct., z [illegible] Stanisława [illegible] Witosławskiego 20 zł.

Zarząd główny Tow. pedagogicznego uchwalił, zamiast wieńca na trumnę wieloletniego członka Towarzystwa ś. p. Zygmunta [illegible], przeznaczyć 15 zł. na cele „wiązki polskich towarzystw gimnastycznych".

Kuchnia akademicka. Na pierwszem walnem zgromadzeniu nowo założonego Towarzystwa kuchni akademickiej żydowskich „Byt" (Michjah) został wybrany wydział w którego skład weszli: Goldstein Chaim, przewodniczący; Gabel Henryk, zast. przewodn.; Sprecher Maksymiljan, skarbnik; Sieger Adolf, sekretarz; dr Feld Isydor, Zangen Bronisław, Mehrbach Józef, Zipper Gerson, Katz Salomon, Goldschlag Akiwa, Poster Henryk, Engel Bernard, Stand Adolf, Presser Józef jako wydziałowi. Do komisji kontrolującej: Schleyen Artur, Mandel Herman, Salter Jakób, Schauder Samuel, Schloss Henryk, Reichman Gedalio.

Zapiski zamiejscowe.

Bóbrka. Przedstawienie amatorskie na dochód stowarzysz. patrjotyczn. „Czerwonego krzyża", odbędzie się w sali rady powiatowej w Bóbrce, w dniu 9. lutego 1893. Dane będzie: „Pupil pupila", komedja w 1. akcie Adolfa Abrahamowicza; „Unikaty", monolog ze śpiewkami; „Qui pro Quo", komedja w 1. akcie Korzeniowskiego; Zakończy: „Ciocia Femcia", komedja w 1. akcie przez Leona Madejskiego. Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Nitouche", operetka w 3. aktach Hervé'go; jutro w środę „Wejście w świat", komedja w 3. aktach Zygmunta Przybylskiego.

Z teatru. Każdy bezstronny uznać musi, że dyrekcja naszego teatru stara się wytworzyć repertuar sztuk popołudniowych jak najodpowiedniejszy. Nie zawsze się to uda, bo ilość takich sztuk jest bardzo nieznaczna, a nie zawsze złożą się tak warunki, że [illegible]. Co jednak da się zrobić, to bezsprzecznie się robi. Z przyjemnością zobaczyliśmy onegdaj na naszej scenie „Skalbmierzanki", a licznie zgromadzona publiczność stanowi dowód, że dobry uczyniono wybór. Dosią, pełną temperamentu i werwy, była p. Radwan, stosownie p. Skalska — zawsze wyborna, a zamaszysta Maciejowa przypada wybornie do scenicznego zakresu pani Kasprowiczowej. Pułkownikiem był p. Szobert, troskliwego pedagoga odtworzył z humorem p. Skalski, p. Walewski zaś grał rolę kasztelanica. Pierwszorzędną jednak należy grze p. Wysockiego, który w rolach wiejskich chłopaków jest wprost niezrównany i — co się zowie — zamaszysty.

Wystawa była staranna.

„Przeglądu emigracyjnego" nr. 3. wyszedł we Lwowie i zawiera: 1. Do polskiej prasy amerykańskiej w sprawie wystawy lwowskiej 1894. 2. Compania Metropolitana w Brazylji. 3. Rezultat podróży dra Dunikowskiego. 4. Wiadomości naukowe z Paryża i Francji. 5. Polacy w Australji, nap. A. Lewandowski. 6. Polacy w Brazylji, V. Uciekiniery, nap A. Hempel. 7. Rozmaitości. — Pokwitowania Redakcji. — Od Redakcji. — Inseraty.

„Biesiada literacka" z d. 27. stycznia zamieszcza bardzo udatny wizerunek Zygmunta Przybylskiego i kilka szkiców, przedstawiających sceny z najnowszej jego komedji „Wejście w świat", mianowicie z aktu drugiego, gdy młody Haleniewski doprowadzony do rozpaczy przez Szastalskiego i niesłusznie posądzany przez Rapińskiego, wybucha z młodzieńczym zapałem i ogniem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza:
Uprzywilejowany Bank dla krajów koronnych (Länderbank) urządza na czas wystawy światowej w Chicago 1893 tamże ekspozyturę swego zakładu.

Przezto zarządzenie Banku będą mogły osoby i firmy interesujące się tą wystawą, swe interesa, jak wystawianie listów kredytowych, akredytowanie delegowanych do Ameryki zastępców, podjęcie nadsełanych tam pieniędzy załatwiać przez instytucję państwa tutejszego, która też w sprawach finansowych i handlowych najchętniej wszelkich udzielać będzie informacyj.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 5 „BLUSZCZU" za luty. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Sobotnie (4. bm.) posiedzenie wied izby poselskiej - jak wiemy z telegramów — poświęcone było obradom nad preliminarzem dla szkół średnich. Z dotyczącej dyskusji należy zanotować, że min. Gautsch ponownie i w tonie stanowczym występował przeciw wszelakim postulatom, usunięcia lub ograniczenia nauki języka greckiego w gimnazjach. Wodą na młyn ministra była w tym wypadku mowa sprawozdawcy dr. Beera, który powody wszystkich wadliwości upatrywał nie w organizacji, lecz w metodzie nauki i w tym kierunku domagał się reformy, W dalszym ciągu polemizował Beer z poglądami p. Kozłowskiego, streszczającemi się głównie w tem, iżby na koszt języków klasycznych i nauk ścisłych, pielęgnowano w gimnazjach naukę historji cywilizacji, estetyki, dziejów narodowych, starożytności słowiańskich itd. Sprawozdawca wyraził się dość emfatycznie, że dla tego rodzaju eksperymentów gimnazja austrjackie są zbyt dobre. Naturalnie — ze stanowiska niemiecko-szowinistycznego, wszelkie indywidualizowanie nauki wedle właściwości i potrzeb narodowości poszczególnych, jest karygodnym eksperymentem. — Tytuł „szkoły średnie" przyjęto, jak niemniej rezolucje, uchwalone przez komisję. Pomiędzy temi ostatniemi posiadają cechę ogólną: rezolucja, dotycząca zaprowadzenia nauki gimnastyki, jako przedmiotu obowiązkowego w gimnazjach; w sprawie pielęgnowania zabaw młodzieży; wreszcie w sprawie szybszego dokonania upaństwowienia szkół średnich.

Donoszą z Kijowa, że rząd rosyjski wydał rozporządzenie, aby wszystkich Polaków, zatrudnionych przy kolejach południowo zachodnich, w ciągu trzech lat oddalić, a posady ich obsadzić Rosjanami. Rozporządzenie to pozbawia przeszło 3000 rodzin polskich chleba.

Według *Köln. Ztg*, wizyta carewicza rosyjskiego w Berlinie była wypływem inicjatywy wyłącznej samego cara, przez co oczywiście posiadałaby znacznie większe znaczenie. Korespondent berliński rzeczonego organu wskazuje dalej na okoliczność, iż Aleksander III. będący przeciwnikiem zmian częstych w personalu na najwyższych urzędach państwowych, nakazał stagnację w ważniejszych sprawach politycznych aż do prawdopodobnego dziś wyzdrowienia Giersa. Zastępca tegoż, Szyszkin, jakkolwiek zażywa reputacji roztropnego i doświadczonego dyplomaty, to jednak nie uzyskał jeszcze u cara takiego zaufania, jakie Giers posiadał. Nominacja Werdera i wizyta carewicza są wybitnemi wskazówkami osobistej woli cara, którą umocniły jeszcze wrażenia, odniesione przez jego syna w Berlinie. — Według *Now. Wremja*, Giers ma się już tak dobrze, iż w połowie bieżącego miesiąca powrócić zamierza do Petersburga.

W tych dniach wyjdzie ukaz, mocą którego Dorpat zwać się będzie Jurjewem. Dynaburg zaś Dwińskiem. — Jak donosi *Graždanin*, wniesiono do komitetu ministrów projekt, aby wszelkie towary, przewożone przez morza rosyjskie na zagranicznych statkach *transito*, obłożyć cłem. Towary te w takim tylko razie będą wolne od opłaty, jeżeli je będą przewozić statki rosyjskie pod rosyjską flagą.

Post berlińska pisze w artykule, widocznie inspirowanym, że wizyta carewicza nie bywa w tamtejszych sferach politycznych ani lekceważoną, ani też zbyt przecenianą. A już z wielkiem niedowierzaniem — powiada półurzędowiec berliński — należy przyjmować wszelkie pogłoski o rzekomo nastąpić mających nowych spotkaniach monarszych. — Zdaniem naszem, właśnie takie dementi półoficjalne może dopiero wiele dać do myślenia.

Alzacko-lotaryngski wydział krajowy był temi dniami widownią germanofilskiej manifestacji. Mianowicie w czasie pierwszego czytania budżetu krajowego, poseł Pietri wygłosił mowę, domagającą się przemiany tych prowincyj zabranych w autonomiczne niemieckie państwo związkowe, dalej obsady urzędów krajowych rodowitymi Alzatczykami, wreszcie dalszych ulg paszportowych. Stanowisko protestu jest — zdaniem mowcy — rzeczą zwietrzałą już. Alzacja i Lotaryngja stoją dziś wiernie (?!) przy Niemcach. Bardziej zdumiewającą od tej mowy była jednak okoliczność, że żaden z obecnych posłów, nawet Winterer, który ustawicznie protestował do tej pory przeciw aneksji, nie uznał za stosowne zabrać głosu w duchu stanowczo opozycyjnym przeciw desyderatom Petri'ego.

W parlamencie niemieckim przyszło dnia 3. bm. do pojedynku na słowa między posłami Beblem i Bachem. Bebel w odpowiedzi swej na wywody Bacha zaznaczył, że nie podziela mrzonek o socjalistycznem państwie przyszłości, i że przewódcy socjalizmu gotowi są także w obrębie istniejących urządzeń bez rewolucji przeprowadzić swe cele.

„Naturalnie — zauważa sarkastycznie *Börs. Cour.* — rozprawa, w której o tem wszystkiem prawiono, nazywa się „budżetową".

Komisja budżetowa francuska oświadczyła się w zasadzie przeciw opodatkowaniu giełdy. Uchwalono ten podatek w formie należytości stemplowej.

Intransigeant ogłasza następujące oświadczenie Rocheforta: Korneliusz Herz oznajmił mi w przeszłym roku, że dał 3½ miljona panu Clemenceau. Prócz tego p. Guillot oświadczył wobec mnie i świadków, że suma, którą Clemenceau otrzymał od Korneliusza Hertza, przenosi cztery miljony. Jeśli komisja śledcza wyszle delegata swego do Londynu, gotów jestem przedstawić świadków.

W ostatnim numerze stawia *Figaro* pytanie, czy Freycinet ustępując z ministerstwa, nie zabrał bezprawnie aktów w sprawie zwrotnic Wagnera. Akta zaopatrzone być miały dopiskami, świadczącemi, że Freycinet wywierał wpływ na przyjęcie wspomnianych zwrotnic do użytku w razie mobilizacji.

Pytania *Figara* starają się podsunąć podejrzenie, że postępowanie Freycineta z aktami ministerjalnemi nie było nienaganne.

Kurator spadkobierców po baronie Reinachu, wniósł skargę o oszustwo przeciw Korneljuszowi Hertzowi.

Jak „Biuro Reutera" donosi z Waszyngtonu, w Berlinie oświadczono posłowi Stanów Zjednoczonych, że w razie aneksji Hawaju przez Stany Zjednoczone, Niemcy poszukają sobie gdzieindziej kompensaty. Ma to dotyczyć wysp Samoa, gdzie jednak współposiadaczką oprócz Niemiec i Stanów Zjednoczonych, jest jeszcze Anglja. Zresztą przeciw temu planowi Niemiec Stany Zjednoczone niby nie miały, jeżeli przyznane im zostanie posiadanie zatoki Pago-Pago i prawo urządzenia tam stacji okrętowej.

Program rządowy.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 6. lutego. Koło polskie dokończyło wczoraj dyskusję nad programem rządowym i powzięło następującą, przez sekretarjat mi zakomunikowaną uchwałę: „Koło polskie przyjmuje przedłożony sobie, a na mowie tronowej oparty program rządowy do wiadomości. Stojąc nieodmiennie przy zasadach, któremi się zawsze kierowało, Koło polskie wyraża gotowość poparcia rządu w myśl przedłożonego przez tenże programu. Koło polskie zastrzega sobie przy projektach do ustaw, w tym względzie wniesionych, lub wnieść się mających, rzeczowe zbadanie i decyzję".

Poza powyższem urzędowem sprawozdaniem dowiaduję się jeszcze prywatnie, że cała uchwała, która wyłoniła się z kompromisowego wniosku pp Jaworskiego i Rutowskiego powzięta została jednogłośnie z wyjątkiem słów „w myśl przedłożonego przez tenże programu", które przyjęte zostały 23 głosami przeciw 17. Poważna mniejszość Koła widzi w programie aż nadto wielkie koncesje dla lewicy i nie może ukryć obawy, że przyjęcie programu przygotuje na przyszłość grunt pod niemiecko liberalne rządy.

W klubie Hohenwartha po dłuższej dyskusji przyjęto wczoraj następującą uchwałę: „Klub konserwatywny przyjmuje do wiadomości program rządowy, ubolewa jednakże, że musi podnieść poważne obawy co do rozmaitych punktów programu; zachowując sobie zupełną wolność co do rzeczowego badania każdego przedłożenia, nie ma klub powodu do zmiany dotychczasowego stanowiska wobec rządu".

Z uchwał wszystkich 3 klubów wynika zatem, że i nadal pozostaje okolicznościowa tylko większość rządowa. Lewica, której program największe przyrzeka korzyści, z pewnością byłaby go w całości przyjęła, gdyby nie obawa przed uchwałami innych klubów. Po tych uchwałach skonstatować tylko można *status quo ante*, to jest przed awanturą, wywołaną nieopatrznie przez lewicę z okazji mowy Schwarzenberga.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 6 lutego. *Köln. Ztg.* w liście z Petersburga zaprzecza, jakoby miejsce Hurki miał zająć Puzyrewski. Hurko posiada, jak przedtem, zupełne zaufanie cara.

Rzym 6. lutego. Wczoraj uwieziony adwokat Belluci ma być tym, który pośredniczył pomiędzy Banca Romana a Dezerbim. Z zapisek Tanlonga okazuje się, że „ustawa o bankach" kosztowała *Banca Romana* przeszło 2.500.000 lirów.

Rzym 6. lutego. W czasie pożaru synagogi, spaliło się 26 pergaminowych biblij z XII. stulecia. Szkoda pod względem wartości archeologicznej ocenioną jest na półtora miljona.

Ateny 6. lutego. Trzęsienie ziemi w Zante poczyniło olbrzymie spustoszenia — do 30.000 ludzi jest bez dachu. Minister spraw wewnętrznych pojechał celem zarządzenia środków pomocy.

Sebastopol 6 lutego. Morze Azowskie zamarzło na całej swej przestrzeni.

Wiedeń 6 lutego. Półurzędowa *Montagsrevue* stara się ogłoszony program rządowy, który w ogóle niekorzystne wywarł wrażenie, tem usprawiedliwić, że hrabia Taaffe starał się, każdą frakcję czemś uraczyć, co naturalnie wszystkim stronnictwom nie mogło porówno przypaść do smaku.

Klub ruski także się naradzał wczoraj nad programem rządowym i uchwalił, w kwestjach politycznych nadal sobie zachować wolną rękę.

Spodziewają się wielkiej rozprawy w izbie posłów przy tytule „Szkoły ludowe". Jak się zdaje, lewica wystąpi przy tej sposobności wcale opozycyjnie.

Wiedeń 6. lutego. Książę następca czarnogórski przybył do Wiednia.

Worochta (pod Delatynem) 6. lutego. Dziś przebito pierwsze sto metrów tunelu w Woronience.

Berlin 6. lutego. W zakładzie psychiatrycznym w Nietleben zaszły nowe wypadki cholery. W Lettin i Cröllwitz skonstatowano po jednym wypadku choroby.

Skutkiem nagłego po odwilży obniżenia się temperatury do 20° Cels., Wisła pod Toruniem zamarzła. Lody rozbito na przestrzeni do Dirschau.

Londyn 6. lutego. „Biuro Reutera" donosi z Aleksandrji: Transportowy parowiec „Himalaya" zawinął tu z batalionem szkockiego pułku „Black Watch". Wczoraj batalion ten wyruszył koleją wprost do Kairu. W mieście panuje spokój, jakkolwiek w dzielnicy, zajętej przez krajowców, widoczne jest pewne wzburzenie umysłów.

Khedyw bawi od 4. b. m. w Assiut.

Rzym 6 lutego. *Moniteur de Rome* oświadcza w odpowiedzi na artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, że nie jest zawisły od żadnego syndykatu, od żadnej partji, a jako cel jedyny postawił sobie obronę interesów stolicy apostolskiej Kościoła.

Petersburg 6. lutego. Jenerał-gubernatorem Finlandji mianowany jenerał-lejtnant hrabia Włodzimierz Wasiljewicz Lewaszow, były *gradonaczalnik* Odessy.

Petersburg 6 lutego. Goremykin, jenerał-gubernator wschodniej Syberji, wniósł do senatu memorjał, przedstawiający potrzebę zaprzestania wysyłania skazańców do Syberji.

Z powodu silnych mrozów stał się fakt niepamiętany: oto temi dniami wpadły wilki na przedmieście Moskwy i poczęły rzucać się na ludzi.

Głód w wielu guberniach wzmaga się. Lekarze uchwalili oddawać na głodnych 3 procent zarobku.

Paryż 6. lutego. *Guy de Maupassant* jest umierający.

Sofja 6. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza sankcjonowane przez księcia traktaty handlowe z Anglją, Niemcami, Austrją, Francją, Szwajcarją, Włochami i Belgją.

Madryt 6. lutego. Z Sewilli donoszą, że stan księżny Montpensier, która nagle zachorowała, budzi poważne obawy.

Ateny 6. lutego. Razem z królem pojechali na wyspę Zante: królowa, następca tronu i książę Mikołaj. Wstrząśnienia ziemi na tej wyspie powtarzają się już rzadziej, a ludność znacznie się uspokoiła.

Kalkuta 6 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este odjechał do Darziling, a stamtąd rozpocznie przejażdżkę po północno-zachodnich prowincjach Indji.

Wiedeń 6. lutego. (Targowica bydła). Na dzisiejszy targ na bydło przypędzono 4457 sztuk, z tego galicyjskich 1146 sztuk. Płacono po 52 do 59 zł. za jeden cetnar wagi metr.

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 6 Lutego 1893 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 —	222
Lwow.-czerniow. Jassy po 200 z. wa. w sreb.	254 60	257 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	840 —	— —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 10	101 80
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 80	109 50
T. k. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	100 —	100 70
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 41 l.	100 —	100 70
Tow. kred. ziem. 5-proc. w. a.	— —	
4-proc. w. a. los. 41 i pół	98 —	98 70
4 i pół pr. w. a. los. 56 l.	98 90	
5-proc. w. a. los. 56 l.	100 60	101 2
[illegible]	95 60	98 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. kolej. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
[illegible]	— —	— —
Galic. rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5% m. k.	95 —	— —
funduszu propinacyjnego 4½% w. a.	98 50	97 20
B kow. fundusz propinacyjnego 5% w. a.	102 —	103 70
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.		
II.	101 80	102 5
Pożyczka kraj. 5% w. a.	104 —	— —
4½% w. a.	91 60	— —
4% w. a.	98 50	— —
[illegible]		
Losy Krakowa	24 —	26 —
Stanisławowa	40 —	43 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał	9 69	
Rubel rosyjski srebrny	1 22 ½	1 27 ½
papierowy	1 22 ½	1 25 ½
[illegible]	58 —	59 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6. Lutego 1893 r. (godz. 2 min. 33 po południu)	dzisiejszy	z. poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	64 81	63 20
węgierskie banku kredytowego	377 50	374 —
Banku anglo-austrjackiego	153 25	153 90
Unionbanku	248 —	249
kolei Karola Ludwika	220 25	220 75
kolei północnej	283 50	286 50
kolei południowej (Lombardy)	93 50	94
kolei państwowej	296 62	297 85
kolei lwowsko-czerniowieckiej	258 50	255 50
kolei węgiersko-północno-wschodniej	— —	— —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	170	170 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	73 80	168 50
Węgierskie obligacje indemnizacyjne	95 —	95
Akcje kolei północno-wschodn. (lit. B. Elbethal)	233 25	232 5
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	237 80	233 40
Renta węgierska złota 4-proc.	114 60	114 75
Akcje Bankvereinu	121 —	118 0
Rosyjski rubel papierowy	124 25	23 10
Losy [illegible] węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	338 62	313 5
[illegible] papierowa	— —	—
Marka	— —	—
Napoleondory	63	—
Berlin, dnia - . Lutego 1893 r (godz. 1 min. 15 po południu)		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Przyjechali do Lwowa.
dnia 6. lutego 1893 r

HOTEL IMPERIAL. I. hr. Pruszyński z Żytomierza. A. hr. Mycielski, E hr Mycielski, H. hr. Mycielska z Krakowa. W. hr. Mycielski z Łuczanowic. I. hr. Mycielski z Wiśniowa. H. hr. Romaszkan z Horodenki. W. Tarnawski z Brzeżan. M. Witkowski z Dalnicza. Dr. A. Prażmowski z Czernichowa. E. Petrowicz z Orawczyka. I. Kurmanowicz z Zarudzia. E. Pawlikowski z Siedlisk. A. Moscovitz, dr. R Peschak z Wiednia.

HOTEL ZORZA J. Roszkowski z Przemyśla J hr. Ripp z Tarnopola. A. Fedorowicz z Rzeszowa. A. Gorayski z Moderówki. M. hr. Łoś z Czyszek. S. Tustanowski z Żurawy. O. hr. Pococki z Bukowiny. W. dr. Lisowski, R Laskowski z Krechowa. M. Garapich z Cebrowa. J. Vivien z Poznanki. J. Cielecki z Byczkowca. H. br. Utz, H Becker, L. hr. Hardegg z Żółkwi. W. Grünes z Wiednia

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Piniński z Koryszołowic. I. Choroszczakowski z Przemyśla. A. Zborowski z Dobczyc. I. Kowalczewski z Wadowic W. Jaruntowski z Załanowa. I. Erst z Wiednia. W. Gnoiński z Krakowa. I. Gnoiński z Cieszanowa.

TEATR HR SKARBKA.

Dziś:
NITOUCHE
operetka w 3 aktach a w 4 odsłonach H. Meilhaca i A. Millauda. Muzyka Herve'go.
OSOBY:

Dyoniza do Flavigny	Kliszewska
Major hr. Chateau Gibus	Myszkowski
Dyrektor teatru	Kiezman
Celestyn	Skalski
Ferdynand de Champlatreux	Laskowski
Lorjant	Gasiński
Gustaw) oficerowie	Taborski
Robert) oficerowie	Olszański
Inspicient	Gamski
Przełożona	Kasprowiczowa
Odźwierna	Weiglówna
Korinna, śpiewaczka	Radwan
Gimbletta) aktorki	Hendrich
Lidja) aktorki	Krzyżanowska
Sylwja) aktorki	Trompeteur
Uczennica pierwsza	Drzewiecka
Uczennica druga	Rutkowska
Żołnierz pierwszy	Chudkowski
Żołnierz drugi	Laufer

Rzecz dzieje się w Paryżu, w części na prowincji.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Wagi decymalne wyrobu krajowego, bardzo silnej budowy, gdyż wszystkie części składowe kute, na klgr. 100, 150, 200, 250, 400, 500, 750, 1000 szt. 16, 19, 22, 27, 33, 40, 50, 65 zł. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 4

Najtańszy skład fortepianów, cyter, przyborów. Żulińskiego, 6, parter, Kalinowski, metr-kompozytor cytry.

Interes w najlepszem biegu z przyczyn choroby sprzedam tanio. Wiadomość w biórze wywiadowczym Trybunalska 1.

Ekonom, żonaty, bezdzietny, z wzorową prz[a]ktyką, mający lat 35, poszukuje posady od marca za mierną pensję 150 zł. i ordynarją 16 korcy. Adres: „Ekonom" Żydaczów. 83

Panna w średnim wieku, Niemka, wirtuozka na fortepianie, poszukuje umieszczenia do towarzystwa lub do muzyki. Oferty pod S. W. poste restante Rzeszów. 84

Bióro wywiadowcze Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu, dostarcza rządców, ekonomów, leśniczych i wszelkiej innej kategorji służby. Ma kilka dóbr na sprzedarz i do wydzierżawienia. Ma posady dla dwóch rządców, kilku ekonomów, kucharzy i ogrodników.

Sery całkiem tłuste na sposób szwajcarski w cegiełkach rozsyła za pobraniem w 5 kilowych pakietach pocztowych po 3 zł. franco. Hurtem za cetnar metryczny 52 zł wraz z opakowaniem. *H. Swoboda* w Solinie koło Ustrzyk (Galicja). 82

Lekcji poszukuje uczeń VII. klasy gimnazjum. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: E. K. ulica Janowska 39 lub w Administracji.

Koncypient adwokacki z półtoraroczną praktyką szuka posady. Świadectwa dobre. Iwański, Łańcut poste restante. 8

Nadleśniczy, bezdzietny, 43 lat wieku, dwadzieścia cztery lat na jednej posadzie pozostawał, biegły w miernictwie i taksowaniu lasów, zna się także na agronomji, poszukuje odpowiedniej posady. Przyjąłby także równocześnie administrację średniego majątku. Adres: „Leśnik" poste rest. Czarna koło Pilzna. 74

Wdowiec, urzędnik państwowy we Lwowie poszukuje dla siebie i dla 3. dzieci 4, 9, 11 lat, wspólne mieszkanie z pojedynczem gospodarskiem utrzymaniem i opieką nad dziećmi za umówionem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod adresą lit. A. do Administracji „Dziennika Polskiego".

Człowiek w średnim wieku, zmuszony niezależnemi od siebie okolicznościami opuścić Królestwo polskie i strzechę rodzinną, mogący się powołać na rekomendację osób, w tutejszem państwie znanych i poważanych, dokładnie obznajmiony z czynnościami biurowemi w języku polskim i rosyjskim, mający kilkoletnią praktykę gospodarczą, mogący być użytecznym do wszelkich czynności kantorowych, obecnie pozostający bez dachu i funduszów, uprzejmie prosi łaskawych pp. pracodawców o jakąkolwiek pracę, zapewniającą możliwe utrzymanie. Łaskawe oferty uprasza się przesyłać post. restante Lwów dla J. P. 100.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa . . .	3·07	**10·41**	**5·26**	11·01	**7·56**	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	**10·52**	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	**10·26**	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	**10·56**	—
„ Stryja . . .	—	—	6·16	10·21	**7·41**	—
„ Bełzca . . .	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala . . .	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody .	—	—	—	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa . . .	6·01	2·50	9·01	**6·46**	**9·32**	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	**6·55**	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	**7·21**	—	—
„ Czerniowiec . .	**10·09**	—	7·56	1·42	**7·06**	—
„ Stryja	—	—	**1·41**	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	**4·48**	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

L. 4162.

OGŁOSZENIE.

W szkole uprawy i wyprawy lnu w Gródku rozpocznie się nowy jednoroczny kurs nauki dnia **5. kwietnia 1893.**

Chcący być do szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku na jednoroczny kurs przyjęty, powinien:

1. Najdalej do dnia 15. marca 1893 wnieść do Dyrekcji szkoły w Gródku podanie i wykazać się:

że 16. rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2. W terminie przez Dyrekcję oznaczonym złożyć egzamin wstępny, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do szkoły powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcja szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 24. stycznia 1893.

Grott. 1194 1—1

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.